

MARIAN GUMOWSKI

FALSZERSTWA MONETARNE FRYDERYKA II

(Część pierwsza)

WSTĘP

W szeregu krzywd wyrządzonych przez Fryderyka II Polsce jedną z najpoważniejszych stanowi, jak wiadomo, sprawa fałszowania monety polskiej. Ciągnęła się ona przez całe prawie panowanie (1740—86) tego władcy i jest świadectwem niesłychanej przewrotności i złej woli, braku skrupułów i etyki.

Historycy niemieccy pisząc o czasach Fryderyka II przemilczają przeważnie jego akcję fałszerską i w dyskretny sposób omijają ten temat. Ci zaś, którzy muszą o tym pisać, usprawiedliwiają naturalnie swego bohatera w zupełności. W urzędowym katalogu Muzeum Berlińskiego czytamy, że obniżanie wartości monet należy uważać za pewnego rodzaju podatek wojenny i kontrybucję wojskową a fałszowanie obcej monety było konieczne dla ratowania państwa pruskiego¹⁾. Gdzie indziej czytamy, iż Fryderyk II dlatego także nazwany został „wielkim“, gdyż dla ratowania ojczyzny nie zaważał się ściągnąć na siebie odium fałszerza monet²⁾.

O zalewaniu Polski fałszywą monetą pruską mówią i u nas wszyscy, którzy ówczesnymi czasami się zajmują, ale nikt z nich nie starał się zbadać sprawy zupełnie. Stosunkowo najlepiej jeszcze opracował ten temat W. Konopczyński, ale oświetlił go tylko od strony polskiej, i to jedynie skutki, nie zaś przyczyny i przebieg samego fałszerstwa³⁾. Stało się to może i dlatego, że badanie tego tematu umożliwiło dopiero opublikowanie w wydawnictwie pruskim „Acta Borussica“ szeregu akt do tej sprawy się odnoszących i streszczenie wielu innych⁴⁾. Trzeba być jednak nie tylko histo-

¹⁾ Führer durch die staatlichen Museen zu Berlin, Münzkabinett Berlin 1919, str. 285.

²⁾ Schrötter, Das preuss. Münzwesen im 18 Jahr. Berlin 1910.

³⁾ Konopczyński, Przesilenie monetarne za Augusta III. Ekonomista I, Warszawa, 1910.

⁴⁾ Acta Borussica II, Berlin 1908. III, Berlin 1910.

rykiem, ale i numizmatykiem, by się w tej powodzi akt zorientować i zrozumieć, że 18-groszówki to tynfy polskie, że 6-groszówki to nasze szóstaki, że monety lipskie to nie saskie, ale polskie, że określenie „saskie“ może być bardzo często synonimem „polskiego“ itd.

Poza wymienioną publikacją „Acta Borussica“ małe już tylko przyczynki i uzupełnienia znaleźć można było w katalogu zbioru malborskiego opracowanym przez E. Bahrfeldta i w Kodeksie Dyplomatycznym Śląskim opracowanym przez F. Friedensburga.

OKRES PRZED WYBUCEM WOJNY SIEDMIOLETNIEJ

Po swoim ojcu Fryderyku Wilhelmie I, królu pruskim, zmarłym 1740 r., Fryderyk II odziedziczył skarb wcale zasobny i finanse państwowe dobrze uporządkowane. Ale zagarnąwszy chciwą ręką prowincję śląską i prowadząc o ten kraj długie wojny z Marią Teresą, Fryderyk wyczerpał wnet fundusze i stanął w obliczu ruiny finansowej. Aby się od niej uchronić, wpadł na myśl silniejszego niż dotąd eksploataowania pruskich mennic państwowych, czyli że z bicia pieniędzy chciał ciągnąć zwiększone dochody.

Ojciec zostawił mu dwie tylko mennice w ruchu: berlińską i królewiecką. Fryderyk jednak od początku swego panowania pomnażał ich ilość, otwierając coraz to nowe fabryki, tak iż doszedł w końcu do 8 mennic w swoim państwie. Pracowała dla niego mennica w Cleve w Nadrenii, w Aurich i Esens we wschodniej Fryzji, w Magdeburgu n/Łabą, dwie mennice — stara i nowa — w Berlinie, mennica w Szczecinie na Pomorzu, w Królewcu w Prusiech Wschodnich i we Wrocławiu na Śląsku.

Aby te mennice utrzymać w ruchu i zwiększyć ich produkcję, a tym samym i dochody skarbowe, należało przede wszystkim zwiększyć dla nich dostawy szlachetnego metalu, czyli złota i srebra. Prusy mało tego posiadały u siebie i dlatego zdane były na dostawy zagraniczne. Mennice zachodnie zatem kupowały metal na giełdach w Hamburgu i Amsterdamie, mennice centralne i wschodnie sprowadzały kruszec przeważnie, a często wyłącznie z Polski.

Było to zjawisko dosyć dziwne, że Polska, wyniszczona w XVII w. wojnami szwedzkimi, nie posiadająca własnych kopalń ani rozwiniętego przemysłu, mimo to była eldorem dla wszystkich przedsiębiorczych obcokrajowców, którzy tu chcieli robić majątek. Brak bowiem przemysłu zastąpiono w Polsce dosyć rozwiniętym handlem zboża i bydła, skór i drzewa, a można było śmiało przewidywać, że za potrzebne wyroby przemysłowe i towary zagraniczne będzie mu-

siała Polska wcześniej czy później zapłacić nie tylko obrotowym kapitałem, ale i stezauryzowanym srebrem.

Handel ten miał wykładnikiem swoim naturalnie pieniądze, ale nie były to pieniądze polskie. Już bowiem za Sobieskiego w 1685 r. mennice polskie zaprzestały swej działalności, zamknięte uchwałą sejmową⁵⁾, a przez całą I połowę XVIII wieku ruch na tym polu spoczywał prawie zupełnie. Pieniądz polski, emitowany w XVII w., zniknął z obiegu coraz bardziej, a na jego miejsce napływał do kraju wszelkimi drogami pieniądz obcy. Trzymać bowiem w kraju zamkniętą mennicę znaczyło w tych czasach tyle, co zmuszać swoich obywateli do przyjmowania wszelkiego rodzaju monety zagranicznej, wypuszczać z rąk kierownictwo obrotu towarowego i bilansu płatniczego, zostawiać innym rządów określanie wzajemnego stosunku szlachetnych metali, wreszcie pozwolić im na wyzyskiwanie tej koniunktury w najrozmaitszy sposób.

Cała polityka monetarna Prus Wschodnich dostosowana była do potrzeb handlu polskiego, który nie uznawał prawie żadnych innych monet jak w złocie dukata, a w srebrze tynfa, szóstaka i trojaka. Jeżeli kupcy polscy na takie tylko pieniądze liczyli i od wieku takich monet używali, rzeczą było zupełnie naturalną, że mennica królewiecka takie właśnie pieniądze biła i w kurs puszczała, a to na tę samą, co w Polsce stopę, choć pod stemplem z początku elektora, a później króla pruskiego.

Główną monetą srebrną w handlu polskim były tynfy, czyli 18-groszówki, zwane tak od Andrzeja Tynfa, głośnego przedsiębiorcy menniczego w czasach Jana Kazimierza, który biciem takiej monety napełniał pustki ówczesnego skarbu polskiego. Ich trzecią część stanowiły szóstaki, czyli 6-groszówki, połową zaś szóstaka były trojaki zwane w Polsce dółkami, a w Prusiech „Düttchen“, liczone po trzy grosze. Rachubę polską zastosowano do pruskiej o tyle, że tynfa oszacowano na $\frac{1}{5}$ talara, szóstaka na $\frac{1}{15}$, a trojaka na $\frac{1}{30}$ talara⁶⁾.

Ta specjalnie polska, choć pod stemplem pruskim jeszcze bita moneta, jak tynfy, szóstaki i trojaki, przyjęła się w Prusiech Wschodnich już w XVII wieku i prędko się rozeszła na Pomorzu a nawet w Brandenburgii. Mennice pruskie, tak w Królewcu jak i w Berlinie, jeszcze w czasach Fryderyka Wilhelma I (1713—40) nie produkowały prawie innych monet jak polskie gatunki i pod polskimi

⁵⁾ Gumowski, Podręcznik numizmatyki polskiej, Kraków 1914, str. 120.

⁶⁾ Bahrfeldt, Sammlung in der Marienburg III. Danzig 1906, str. 11.

nazwami (Timpf, Schostacke, Düttchen) w kurs je puszczały. Do nich przyłączyła się wnet po 1742 r. mennica wrocławska, gdyż Śląsk, odcięty z powodu wojen z Austrią od handlu czesko-morawskiego, z natury rzeczy musiał przestawić się na handel polski i tak samo jak Królewiec musiał uwzględnić w większej mierze monetę polską.

Prusy nie zamykały nigdy oczu na wypadki w Polsce a widząc, że tu mennice stoją i coraz większy brak pieniądza obiegowego, chwyciły w lot nadarzącą się sposobność. Mennice pruskie Fryderyka I, Fryderyka Wilhelma I i Fryderyka II były stale czynne i coraz bardziej zwiększały swą działalność. Na miejsce coraz rzadszego pieniądza polskiego napływała wszelkimi szczelinami granicy moneta pruska, podobnej nazwy i wartości, a czasem, jak przy szóstakach, o podobnym nawet stemplu i naturalnie przyjmowała się zupełnie swobodnie.

Jednak dwie pierwsze wojny śląskie wyczerpały gruntownie skarb państwa pruskiego, tak iż Fryderyk II począł się oglądać za nowymi źródłami dochodu. Wtedy to tajny radca finansowy Jan Filip Grauman podsunął królowi plan zreorganizowania całego ustroju monetarnego w państwie i wyciągnięcia z mennic większego niż dotąd dochodu. W planie tym leżało nie tylko zwiększenie działalności mennic pruskich, ale i zerwanie nareszcie z tradycjami polskimi, usunięcie z obiegu polskich gatunków monet i polskiej stopy mennicznej, a przestawienie całego systemu monetarnego w Prusiech na sposób więcej niemiecki i przystosowanie go do systemu używanego od dawna w Niemczech środkowych. Według Graumana, talar, a nie tynf czy grosz, winien być jednostką monetarną, dlatego winno się wybijać monety złote wartości 10, 5, $2\frac{1}{2}$ talara, monety srebrne wartości 1, $\frac{1}{2}$, $\frac{1}{4}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{12}$, $\frac{1}{24}$, $\frac{1}{48}$ talara, oraz miedziane, wartości 3 i 1 fenigi. Złoto za wzorem francuskich luidorów nazwano frydrychsdorami, srebro wartości $\frac{1}{6}$ talara 4 dobrymi groszami, $\frac{1}{12}$ dwoma dobrymi groszami, $\frac{1}{24}$ dobrym groszem, $\frac{1}{48}$ półdobrym groszem albo 6 fenigami ⁷⁾.

Fryderyk II plan powyższy zaakceptował i dwoma edyktami z dnia 19. I. i 13. V. 1751 r. wprowadził w życie, polecając mennicom pruskim zastosować się do planu. Nowy system nie był oryginalny, bo już przy końcu XVII wieku zaprowadzono podobny w Saksonii i oparty o tzw. lipską stopę menniczną, która służyła za podstawę wszystkim monetom saskopolskim Augusta II i III, jakie do obiegu

⁷⁾ Acta Borussica II, 67.

w Saksonii elektorskiej były przeznaczone. Różnica między saskim a pruskim systemem była ta, że z grzywny czystego srebra bito talarów w Saksonii 12, a w Prusiech 14, że zatem monety pruskie były o $\frac{1}{7}$ gorsze⁸⁾.

Wprowadzając ten system monetarny i tę stopę menniczą do mennic i do prowincji pruskich, Fryderyk II nie liczył się z siłą handlu polskiego i z nastawieniem na ten właśnie handel wszystkich targów we wschodnich prowincjach monarchii. Pierwszy Grauman dojrzał tę sprawę i już w marcu 1751 r. zwrócił królowi uwagę⁹⁾, że należałoby specjalnie wyróżnić mennicę królewiecką, a to z powodu handlu polskiego, jakim żyją całe Prusy Wschodnie. Należałoby ten handel opanować, gdyż przez to wzrosną dochody skarbowe i podniesie się dobrobyt ludności pruskiej. Jest to zaś łatwe do uskutecznienia, gdyż w Polsce jest teraz katastrofalny brak monety obiegowej, dlatego Grauman był przekonany, że nowe monety króla pruskiego chętnie tam będą przyjmowane.

Wnet potem, bo jeszcze w kwietniu 1751 r. zgłosili się do Graumana, który został generalnym dyrektorem mennic pruskich, bankierzy berlińscy Fränklowie z propozycją wydzierżawienia im całej mennicy państwowej w Królewcu, a to celem bicia tam tynfów pruskich. Mieli w projekcie wyprodukowanie tam miliona talarów w tynfach pod stemplem pruskim, uważając, że tego rodzaju moneta jest w handlu polskim najpotrzebniejsza i łatwo się rozejdzie po Polsce, Litwie, Kurlandii i Inflantach. Proponowali płacić królowi pruskiemu za to 100.000 talarów czynszu rocznie, prosząc tylko o wolne cło i porto dla swoich transportów. Propozycję bankierów berlińskich Grauman przedłożył zaraz królowi i w piśmie z dnia 15. IV. 1751 r. zwrócił mu uwagę, że byłaby to dobra sposobność do poddania całego handlu polskiego pod pruskie wpływy, a nadto duży dochód dla skarbu¹⁰⁾.

Król jednak powyższej propozycji nie przyjął, lecz kazał rozbudować mennicę królewiecką i bić tam monety w myśl ostatniego swego edyktu z 13 maja 1751 r. Jednakże nowe emisje czysto niemieckich monet wzbudziły niepokój wśród kupiectwa królewieckiego. Wyrazem tego było pismo kamery królewieckiej z dnia 18. XI. 1751 r., nie pierwsze zresztą w tym zakresie, które wskazało na potrzebę ożywienia handlu polskiego, a w związku z tym na konieczność bicia w Królewcu tynfów i szóstaków, o których niestety

⁸⁾ Bahrfeldt, j. w., II, 40.

⁹⁾ Acta Borussica II, 425. Immediatbericht.

¹⁰⁾ Acta Borussica II, 427 Immediatbericht Graumans.

zapomniano w ostatnim edyktie królewskim. Memoriał kamery zwrócił uwagę, że przepisane według nowej stopy monety pruskie nie odpowiadają zupełnie temu, do czego Polska i handel polski przyzwyczajony jest od wieków¹¹⁾.

Powyższe przedstawienia kamery królewskiej razem z poprzednimi propozycjami bankierów berlińskich przekonały Fryderyka II, że dla Prus Wschodnich należy zrobić wyjątek i specjalnie tę prowincję traktować. Jeszcze w 1751 r. otrzymała też mennica rozkaz wybijać nie przewidziane w reformie Graumana polskie gatunki monet, a to tynfy, szóstaki, trojaki, grosze i szelągi, nadto dwuzłotówki, czyli 8-groszówki srebrne, równe $\frac{1}{3}$ talara. Dostawcą srebra do mennicy królewskiej został bankier Fränkel. Wyszczególnione wyżej monety bite dla handlu polskiego i na eksport do Polski przeznaczone, miały naturalnie jeszcze pruski stempel i następującą stopę menniczną:

Gatunek ¹²⁾	Z grzywny netto sztuk	Z grzywny brutto	Próba srebra	Z grzywny czyst. srebra
Dwuzłotówki = $\frac{1}{3}$ talara	27	9 talarów	10 łut.	14 tal. 9 gr. 7 $\frac{1}{5}$ fen.
Tynfy = $\frac{1}{5}$ talara	39 $\frac{1}{2}$	7 tal. 21 gr. 7 f.	7 łut. 16 gr.	6 tal. 6 $\frac{1}{3}$ fen.
Szóstaki I = $\frac{1}{15}$ talara	90 $\frac{1}{2}$	6 tal.	5 łut. 16 gr.	16 tal. 7 gr. 3 fen.
Szóstaki II = $\frac{1}{15}$ talara	75	5 tal.	5 łut. 9 gr.	14 tal. 13 gr. 1 $\frac{1}{11}$ fen.
Szóstaki III = $\frac{1}{15}$ talara	75	5 tal.	5 łut.	16 tal.
Trojaki I = $\frac{1}{30}$ talara	154 $\frac{3}{4}$	5 tal. 3 gr. 9 $\frac{3}{5}$ f.	5 łut.	16 tal. 12 gr. 2 fen.
Trojaki II = $\frac{1}{30}$ talara	146 $\frac{1}{2}$	4 tal. 21 gr. 2 $\frac{2}{3}$ f.	4 łut. 16 gr.	15 tal. 23 gr. 6 fen.
Dwugrosze = $\frac{1}{45}$ talara	151 $\frac{7}{8}$	3 tal. 9 gr.	3 łut.	18 tal.
Grosze = $\frac{1}{90}$ talara	281 $\frac{1}{4}$	3 tal. 3 gr.	2 łut. 14 gr.	18 tal.
Szelągi = $\frac{1}{270}$ talara	327	1 tal. 5 gr. $\frac{4}{5}$ fen.	1 łut.	19 tal. 9 gr. $\frac{4}{5}$ fen.

Nie od razu przystąpiła mennica królewska do wybijania wszystkich wyżej wymienionych gatunków monet. Dwuzłotówki

¹¹⁾ Acta Borussica II, 435. Beantwortung der Erklärung Graumans durch die Königsb. Kammer.

¹²⁾ Tablica według Bahrfeldta, Sammlung Marienburg II, str. 41.

zaczęto tu produkować dopiero w 1753 r.; szóstaki, których mamy tu trzy rodzaje, emitowano do 1757 r. w ten sposób, że pierwszą „sortę” bito tylko w 1751 r., drugą od końca 1751 do lipca 1753 r., trzecią zaś od lipca 1753 do końca 1757 r. Trojaki pierwszego rodzaju wybijano w 1751 r., drugiego rodzaju od 1752 r. Inne, mniejsze, bito przez cały czas aż do okupacji rosyjskiej.

Srebra do mennicy dostarczał dostawca, ściągając je za pośrednictwem swoich agentów z Polski i Litwy. Dnia 12. VII. 1752 r. odnowiono z dostawcą kontrakt, na mocy którego zobowiązał się on dostawić do Królewca 72.072 grzywien kolońskich czystego srebra, celem bicia tynfów 18-groszowych, nadto 36.586 grzywien potrzebnych na inne gatunki monet. Za pierwsze srebro dostawał po $13\frac{7}{8}$ talara, za drugie po $13\frac{2}{3}$ talara za grzywnę¹³⁾.

Wnet potem dostała i mennica wrocławska podobne zlecenie produkowania polskich gatunków monet potrzebnych do handlu polskiego. Stopa mennicza tu używana była nieco odmienna niż w Królewcu, a mianowicie¹⁴⁾:

Gatunek	Na grzyw. kol. sztuk	Z grzywny brutto	Próba srebra	Z grzywny czyst. srebra
Tynfy I = $\frac{1}{5}$ tal.	39 $\frac{1}{2}$	7 tal. 21 gr. 7 $\frac{1}{5}$ fen.	7 lut. 16 gr	16 tal. 6 $\frac{1}{3}$ fen.
Tynfy II = $\frac{1}{5}$ tal.	40	8 tal.	8 lut. 6 $\frac{1}{2}$ gr.	15 tal. 7 gr. 4 $\frac{1}{4}$ fen.
Szóstaki = $\frac{1}{15}$ tal.	75	5 tal.	5 lut.	16 tal.
Trojaki = $\frac{1}{30}$ tal.	146 $\frac{1}{2}$	4 tal. 21 gr. 2 $\frac{2}{3}$ fen.	4 lut. 16 gr.	15 tal. 23 gr. 6 fen.
Dwugroszyki = $\frac{1}{60}$ tal.	202 $\frac{1}{2}$	3 tal. 9 gr.	3 lut.	18 tal.
Grosze = $\frac{1}{90}$ tal.	281 $\frac{1}{4}$	3 tal. 3 gr.	2 lut. 14 gr.	18 tal.
Groszyki = $\frac{1}{120}$ tal.	405	3 tal. 9 gr.	3 lut.	18 tal.

Dwugroszyki i groszyki w tym szeregu to jeszcze dawna moneta śląska (Gröschel) z czasów austriackich, do której ludność tej prowincji była od wieków przyzwyczajona. Inne gatunki tu wymienione potrzebne były do handlu polskiego, któremu moneta czysto pruska nie wystarczała zupełnie. Mennica wrocławska zabrała się

¹³⁾ Tekst kontraktu w Acta Borus. II. 467.

¹⁴⁾ Tablica według Bahrfieldta. Marienburg III, 11.

do ich bicia dopiero w 1752 r., przy czym tyńf pierwszej sorty produkowała do końca 1754 r., drugiej sorty dopiero od marca 1755 r.

Monety powyższe, bite tak we Wrocławiu jak i Królewcu, nie były jeszcze fałszywe, miały bowiem stempel pruski, czyli wychodziły pod imieniem Fryderyka II. Ale były przeznaczone specjalnie do handlu polskiego i na eksport do Polski, a w Prusiech kursowały tylko w dwóch prowincjach, na Śląsku i w Prusiech Wschodnich, gdyż tam handel polski był najżywszy i kupcy polscy do takiej właśnie monety byli z dawna przyzwyczajeni. Tylko że ta nowa moneta pruska była o wiele gorsza niż dawniejsza, odpowiednia jej polska. Ponieważ za Augustów saskich do 1752 r. monety polskiej nie wybijano zupełnie, przeto dla porównania wciągnąć można jedynie te gatunki monet, jakie powstały za panowania Sobieskiego, a więc tyńfy, szóstaki i trojaki wyszłe przed 1685 r. z mennic koronnych. Przy porównaniu pokazuje się, że tyńfy, czyli dawne orty Jana III, mają 10. próbę srebra, a u Fryderyka II tylko $7\frac{1}{2}$, że szóstaki pierwszego mają próbę 6, a drugiego $5\frac{1}{2}$ lub tylko 5. Trojaki zaś polskie są dobroci 6 łutów, pruskie tylko 5 lub $4\frac{1}{2}$ łuta. W zestawieniu wygląda to następująco¹⁵⁾:

Gatunek	Próba srebra u		Z grzywny kol. szt.		Ilość czyst. srebra	
	polsk.	prusk.	polsk.	prusk.	polsk.	prusk.
Tyńfy	10	$7\frac{1}{2}$	32	39	3'90	2'91
Szóstaki	6	5	64	75	1'26	0'97
Trojaki	6	$4\frac{1}{2}$	126	$147\frac{1}{2}$	0'68	0'51

Wprawdzie od czasów Sobieskiego upłynęło już przeszło pół wieku, niemniej waluta i stopa mennicza Jana III była w Polsce ciągle miarodajna i obowiązująca, tak że monety pruskie, jako stojące znacznie niżej tej stopy, były szkodliwe i gospodarstwo polskie rujnujące. Szkodliwe przez to, że nazwą i stemplem udawały wartość taką samą, gdy w rzeczywistości wartość ich była daleko mniejsza. Zła wola jest i w tym widoczna, że nawet ta obniżona stopa mennicza była w ciągu paru lat kilka razy obniżana, jak to przy tyńfach wrocławskich i szóstakach królewieckich widać wyraźnie. Rzeczą jest jasną, że królowi pruskiemu nie szło tu o dogodzenie przyzwyczajeniom kupców polskich ani o zaspokojenie potrzeb handlu pol-

¹⁵⁾ Por. tablice metrologiczne u Gumowskiego, Podręcznik num. pol. Kraków 1914, str. 291.

skiego, ale o zwiększenie własnych dochodów. Właściwe zyski mennic polegały na eksporcie monety pruskiej do krajów polskich i wyławiania stamtąd dawnych i lepszych gatunków monet, które szły do mennic pruskich na przeróbkę. Stąd płynęły oczywiście zyski.

Myśl zwiększenia dochodów menniczych nie była jednak monopolem pruskim. Tę samą myśl podjęto także i na dworze sasko-polskim Augusta III, któremu obie dotychczasowe mennice saskie, w Lipsku i Dreźnie pracujące, nie przynosiły więcej jak 50.000 talarów rocznego dochodu. Minister Brühl chciał jednak wpierw wysondować polską opinię publiczną i w 1749 r. kazał w Dreźnie wybić pewną ilość drobnych szelągów miedzianych pod stemplem królewskim. Przesłane do Warszawy znalazły bardzo dobre przyjęcie u publiczności, łaknącej od dawna drobnej monety zdawkowej, a to zachęciło Brühla do założenia osobnej polskiej mennicy miedzianej w Grünthal w Górach Kruszcowych w 1750 r., później zaś do przyjęcia projektu Jana Jerzego Gödeckego z Ansbachu w sprawie bicia polskiej monety srebrnej¹⁰⁾. Kontrakt z Gödeckem podpisany został 13. VI. 1752 r., na mocy którego urządzono zaraz w Pleissenburgu pod Lipskiem specjalną mennicę do bicia polskich monet złotych i srebrnych. Już w październiku 1752 r. poczęła ona funkcjonować, emitując naprzód dukaty, a potem duże ilości tyńfów 18-groszowych pod stemplem Augusta III i herbami polskimi.

Podobnie jak miedziaki, tak i te złote oraz srebrne monety znalazły w Polsce bardzo dobre przyjęcie, a to z powodu, że brak monety w ogóle dawał się już mocno odczuwać. Tym bardziej, że była to moneta bita pod stemplem króla polskiego i na jego rachunek, znacznie zaś lepsza od pruskiej. Z grzywny bowiem kolońskiej czystego srebra wyrabiano tu 12 talarów, a nie 16, jak we Wrocławiu czy Królewcu. Nie miało tu znaczenia, że i ta moneta lipska według praw polskich nie ze wszystkim była legalna, że była bita nie w Polsce, lecz w Saksonii bez upoważnienia sejmu, nawet bez wiedzy senatu. Szerokim masom starczyło, że miała stempel polski i lepsza była od pruskiej.

Akcja saska podjęta w 1752 r. była niejako odpowiedzią dworu sasko-polskiego w Dreźnie na wzmożoną działalność mennic pruskich i była podkreśleniem zasady, że sprawa zaopatrywania Polski w środki obiegowe i zysków stąd płynących należy raczej do króla polskiego a nie pruskiego. Rzeczywiście zyski skarbu saskiego z tego

¹⁰⁾ Acta Borus. II. 124 i Klotsch, Versuch einer chursächs. Münzgeschichte, 1780. II.

źródła urosły w najbliższym roku do 176.000 talarów. Jednakże właśnie dlatego przyjmowano w Berlinie całą tę akcję saską z oburzeniem jako zamach na pruski stan posiadania i na pruskie dochody skarbowe. Fryderyk II obawiał się, że działalność mennic saskich zabije zupełnie produkcję królewiecką i umniejszy mu wydatnie dochody¹⁷⁾. Moneta polska Augusta III była groźną konkurentką monety pruskiej, która od lat zagnieździła się na dobre w Polsce. i uważała ją za domenę swoich wyłącznie wpływów. Stąd oburzenie króla pruskiego tym większe, że przy porównaniu z nową monetą saską pruskie pieniądze mocno traciły. Przekonuje o tym następująca tabela porównawcza¹⁸⁾:

Gatunek	Próba srebra		Z grzywny cz. sr. sztuk		Z grzywny brutto sztuk	
	sas. pol.	prusk.	sas. pol.	prusk.	sas. pol.	prusk.
Talary	12 ² / ₈	12	10	14	8	10 ¹ / ₂
Dwuzłotówki = 8 gr.	12 ² / ₈	10	40	43	32	27
Tynfy = 18 gr.	8 ¹ / ₆	7 ¹⁶ / ₁₈	76	80	45	39 ¹ / ₂
Szóstaki = ¹ / ₁₅ tal.	4 ⁸ / ₉	5 ¹ / ₂	187	240	54	75
Trojaki = ¹ / ₃₀ tal.	4 ¹ / ₂	4 ⁸ / ₉	374	457	108	146 ¹ / ₂

Z powyższego zestawienia widać, że wszystkie gatunki tej monety jeżeli nie na próbie i dobroci, to na wadze srebra są znacznie lepsze po stronie saskiej niż po pruskiej, a z tego wynika, że Brühl puszczając w ruch mennicę w Lipsku, zaszachował bardzo silnie politykę monetarną Fryderyka II.

Konkurencja saska dała się wnet odczuć i w Berlinie, i w Królewcu, a to na najbardziej dotkliwym polu, bo w dostawach srebra dla mennic pruskich. Pokazało się wnet, że kupcy polscy woleli oferować zebrane przez się srebro w Lipsku, a nie w Prusiech, a czynili to dlatego, że na targach pruskich traktowano ich gorzej i płacono im za towar monetą pruską a nie polską, dając im mianowicie za srebro 4- i 2-groszówki pruskie, których oni nie mogli w Polsce spotrzebować. Do tego generalny dyrektor mennic Grauman traktował rozmaicie swoich dostawców płacąc jednym mniej, drugim więcej za przywieziony towar. Dostawcom berlińskim płacił

¹⁷⁾ Listy do Graumana z 3 i 7. IX. 1752. Acta Borus. II. 124.

¹⁸⁾ Na podstawie tablic metrol. u Gumowskiego. Podręcznik num., str. 291, oraz zestawień w Acta Borus. II. 127.

po 14 talarów grzywnę, dostawcom zaś polskim tylko $13\frac{7}{8}$ talara¹⁹⁾. Tymczasem w Lipsku kupcy polscy byli lepiej traktowani, mieli jednolitą dla wszystkich cenę i otrzymywali monetę polską, którą mogli dalej obracać w Polsce. Główne targi na srebro odbywały się we Frankfurcie nad Odrą, ale tam tynfy i szóstaki, nawet pruskie, były zakazane, a handel mógł się odbywać jedynie na monetę pruską.

Brak dostaw srebra i konkurencja saska groziły naturalnie rozbięciem wszelkich planów Fryderyka II i całej reformy monetarnej Graumana. Zaczęto więc na dworze pruskim kombinować, jakby złemu zaradzić i osłabiony ruch menniczy ożywić. Już wtedy radził Grauman królowi pruskiemu, by w mennicach wrocławskich i królewieckiej produkować po prostu fałszywą monetę polską i przeznaczyć ją do obiegu nie tylko w Polsce, ale i w Prusiech. Na to jednak Fryderyk II zgodzić się nie chciał, przeciwnie, zażądał bezwarunkowo, by wszystkie tynfy i szóstaki pod pruskim bite stemplem szły tylko do Polski i obiegu w krajach pruskich nie miały zupełnie²⁰⁾.

Niemniej zgodził się Fryderyk na próbne bicie fałszywych dukatów, ale pod stemplem holenderskim. I one miały iść na potrzeby handlu polskiego, gdyż pokazało się, że handlarze polskiego bydła i soli nie dostając za towar monety polskiej, a nie chcąc brać pruskiej, żądają przynajmniej złota w dukatach holenderskich. W kilku pismach do Fincka, rendanta mennicy berlińskiej, król nakazywał wielką tajemnicę całej sprawy, polecał sporządzenie stempli z datą 1753 r. i przepisywał stopę i dobroć metalu²¹⁾. Dukaty były o tyle dobre, że miały 23, a potem nawet $23\frac{1}{8}$ karaty złota, ale o tyle fałszywe, że wychodziły pod stemplem obcego państwa, holenderskim, a nie pruskim. Ogółem wybito wówczas w Berlinie 71.971 dukatów wartości 197.920 talarów²²⁾ i przesłano je zaraz do Wrocławia, by tam zakupić większą ilość opasów polskich i koni dla pułków huzarskich. W r. 1754 wznowiono to bicie dukatów, ale tylko na czas krótki i potem zaprzestano zupełnie, gdyż się nie opłacało i królowi nie dawało odpowiednich dochodów. Złota dostarczał bankier berliński Splittgerber.

Bicie dukatów holenderskich było tylko próbą, która jeszcze się nie udała. Nie odważono się bowiem w niej na psucie ziarna i śrutu

¹⁹⁾ Acta Borus. II. 128.

²⁰⁾ Acta Borus. II. 132.

²¹⁾ Pisma do Fincka z dni 3, 8 i 13. III. 1753, Acta Borus. II. 217.

²²⁾ Zestawienie produkcji w Acta Borus. II. 539.

i produkowano dukaty dobre tej samej albo prawie tej samej wartości co prawdziwe holenderskie. Odbiorcy ich polscy znali zbyt dobrze tę monetę, choćby z handlu gdańskiego, i umieli ją dobrze wypróbować, by można było ich na niej oszukać. Wobec tego jednak, że złoto nie przyniosło spodziewanych dochodów, tym większą uwagę poświęcono srebru i na tym polu próbowano osiągnąć większe zyski.

Już w r. 1752 zawarto trzy większe kontrakty na dostawę srebra do mennicy pruskiej: milion talarów dostarczyć miał bankier Fränkel dla mennicy berlińskiej, drugi milion mieli dostarczyć dwaj prywatni dostawcy dla mennicy szczecińskiej, wreszcie trzeci milion miał dać bankier Splittgerber dla mennicy magdeburgskiej²³⁾.

Najciekawszą dla nas jest tu mennica pruska w Szczecinie, którą w 1753 r. na nowo urządzono i uruchomiono. Zainstalowano ją na zamku szczecińskim i na dyrektora przysłano z Berlina niejakiego Eimbkego ze specjalnymi instrukcjami. Maszyny puszczono w ruch w lutym 1753 r., ale już 17. IV. 1753 r. zawarto z dostawcami nowy kontrakt, który właściwie całą mennicę oddawał im we władanie. Oprócz monety pruskiej pozwolono im bić tutaj i monetę polską, a to tynfy i szóstaki, ale z warunkiem, że ta moneta przewożona będzie wprost do Polski i jedynie jeszcze w Prusiech Wschodnich będzie mogła kursować²⁴⁾.

W ciągu 1753 r. mennica szczecińska szła już pełną parą, dostawcy potrafili zapewnić jej przyływ olbrzymich ilości srebra w ten prosty sposób, że na targach frankfurckich zaczęli płacić nieco więcej niż inni, i do tego w polskiej walucie. Rachunki mennicy nie podają za rok 1753 żadnych szczegółów poza tym, że wybito tu wówczas tynfów i szóstaków za 500 000 talarów i zapłacono za to do skarbu kwotę 40 000 tal. tytułem czynszu. Poza tym za inne emisje bliżej nie oznaczone wpłacono do skarbu jeszcze kwotę 51 014 talarów. Razem od 1. V. 1753 do 1. XI. 1754 wypuszczono z tej mennicy monet na sumę 2 320 000 talarów.²⁵⁾

Jest duże podejrzenie, że nie wszystkie bite w Szczecinie monety, tynfy i szóstaki miały stempel pruski, ale że dużo wychodziło już wtedy pod stemplem polskim, skopiowanym ze współczesnych monet lipskich Augusta III, nie mówiąc o tym, że stopa ich była poniżej przepisowej. Bito je w takich ilościach, że dyrektor mennicy berlińskiej skarżył się w listach do króla, iż srebra dla swej instytucji dostać nie może, bo wszystko idzie do Szczecina. W Królewcu zaś

²³⁾ Acta Borus. II. 123.

²⁴⁾ Acta Borus. 228.

²⁵⁾ Zestawienie w Acta Borus. II. 542.

patrzono bardzo niechętnym okiem na przysyłane ze Szczecina tynfy i szóstaki, a uznawszy je za znacznie gorsze od swoich zakazano w 1755 r. ich obiegu ²⁶⁾.

Kontrakty z dostawcami zawierano wówczas z reguły na przeciąg roku, więc gdy umowa z dostawcami do Szczecina dobiegała w 1753 r. końca, przedłużono ją na dalsze 15 miesięcy (9. I. 1754). Bić miano specjalnie polskie tynfy, szóstaki i trojaki oraz grosze miedziane. Stosunek tych monet ułożono w ten sposób, że na 800 000 talarów wybitych w polskim srebrze pójdzie 400 000 talarów wybitych w groszach miedzianych. Z każdego zaś 1 200 000 talarów przedsiębiorcy mieli płacić królowi gotówką 40 000 talarów w sztukach 2- i 4-groszowych pruskich, nadto mieli wziąć na swoje barki wszelkie koszty personelu i materiału menniczego ²⁷⁾.

Znane są monety szczecińskie z 1753 i 1754 r., ale są to monety pruskie, w tym i tynfy pod stemplem Fryderyka II bite. Do bicia monet pod stemplem polskim zdaje się jeszcze nie doszło, a to z powodu poważnej różnicy zdań między królem a dostawcami. Warunkiem dla nich pierwszorzędnym było bicie monet polskich bez rachunku i puszczanie ich w obieg w krajach pruskich, chociażby tylko w Prusiech Wschodnich, a nie tylko w Polsce. Fryderyk II jednakże na to się zgodzić nie chciał i w piśmie do Graumana z 4. II. 1754. ²⁸⁾ kategorycznie się domagał, by moneta polska w Szczecinie bić się mająca w żaden sposób nie szła w obieg do krajów pruskich, lecz w całości eksportowana była do Polski, za co generalny dyrektor Grauman nawet głową ma ręczyć. Poza tym król pruski żądał, by entrenceprerzy szczecińscy nie płacili kupcom polskim za dostawę srebra więcej niż 13 tal. 20 gr, by tym innym mennicom konkurencji nie robili.

Powyższe żądania króla pruskiego były jednak dla dostawców szczecińskich niemożliwe do przyjęcia. Gdy zaś 9. III. 1754 król zakazał bicia monety zdawkowej, zwłaszcza groszy, dostawcy nie widzieli innej drogi wyjścia jak spakować manatki oraz opuścić Szczecin i tamtejszą mennicę w końcu marca 1754. Mennica funkcjonowała jeszcze parę miesięcy bijąc monety pruskie, ale o polskich nie było już mowy. Dostawcy napisali dnia 28. X. 1754 z Berlina do dyr. Eimbkego ²⁹⁾, że srebro zakupić mogą tylko w Lipsku,

²⁶⁾ Bahrfeldt, w „Berliner Münzblätter“, 1908, nr. 80; Acta Borus. II. 228.

²⁷⁾ Bahrfeldt, w „Berliner Münzblätter“, nr 80; Wiadomości Num. Arch. 1909, str. 120.

²⁸⁾ Tekst pisma w Acta Borus. II. 493.

²⁹⁾ Por. Acta Borus. 229.

ale o ile im wolno będzie zapłacić więcej niż 14 talarów, gdyż tam taka cena obowiązuje. Tym samym los mennicy szczecińskiej był przypieczętowany. Dnia 28. XI. 1754 przyszedł rozkaz królewski zamknięcia mennicy i rozpuszczenia personelu³⁰⁾.

Równocześnie pracowała mennica królewiecka, którą Fryderyk II i generalny dyrektor menniczy Grauman chciał uczynić jedyną wielką producentką pieniądza dla Prus Wschodnich, Polski i Litwy. Grauman obliczał, że śmiało można tu produkować rocznie 3 miliony talarów różnej monety, przede wszystkim tynfów, szóstaków i trojaków, gdyż handel polski głównie tych gatunków potrzebował³¹⁾. W rzeczywistości kwota ta z powodu braku kruszcu nie została nigdy osiągnięta, ale przecież i tak duże sumy mennica królewiecka rzucała na rynki północne. Już w 1751 r. wybito tu 18 000 talarów w tynfach i za pośrednictwem kupców wysłano je do Gdańska, Libawy, Windawy i Rygi, po czym w tym samym celu zaczęto bić trojaki³²⁾.

Srebro dla Królewca dostarczała firma Fränkla z Berlina, a kontrakt z nią odnawiano co roku. W umowie nowej z dnia 12. VII. 1752 zobowiązał się bankier dostawić 72 072 grzywien kolońskich czystego srebra pod bicie tynfów i płatne w tychże tynfach, nadto jeszcze 36 586 grzywien pod bicie 4- i 2-groszówek oraz szóstaków i płatne w samych szóstakach³³⁾. Z tego srebra miano do końca roku wyprodukować milion talarów w tynfach, i to na stopę nieco obniżoną w stosunku do roku poprzedniego, a w porównaniu z monetami Augusta III znacznie gorszą.

W ten sposób ruszyła znowu mennica królewiecka i wydawała coraz to nowe emisje tynfów, szóstaków i trojaków pod stemplem pruskim. Do końca 1753 r. udało się przedsiębiorcy około 1¹/₂ miliona talarów w nowej monecie wywieźć za granicę i ulokować w Polsce. Z dostawami srebra bankier berliński miał trudności, gdyż konkurencja mennicy saskiej w Lipsku stale wzrastała i nawet do Prus Wschodnich zaczęła sięgać. Działo się to oczywiście w ten sposób, że na terenie Polski operowały dwie wielkie i liczne spółki kupieckie, pracujące jedna na konto mennic saskich, druga na konto mennic pruskich. Rozprowadzały one nowo bity pieniądz po wsiach i miasteczkach kraju, w zamian zaś zakupywały stare srebro w naj-

³⁰⁾ Pismo króla do Eimbkego cytow. w Acta Borus. 229.

³¹⁾ Immediatbericht Graumans vom 15. IV. 1751, cyt. w Acta Borus. II. 249.

³²⁾ Pismo Eimbkego do Graumana z 6. XII. 1751, cyt. w Acta Borus. II. 250.

³³⁾ Tekst kontraktu Graumana z Fränklem w Acta Borus. II. 467.

rozmaitszej postaci i odstawiały za granicę, do Lipska lub do Królewca. Przewagę jednak coraz większą miała spółka o Lipsk oparta, bo przynosiła monetę bądź co bądź polską, bitą pod stemplem króla Augusta III.

Dotychczasowy dostawca do mennicy w Królewcu był przekonany, że agenci lipscy wywożą srebro nawet z Prus Wschodnich do mennicy saskiej, i żądał wydania dekretu, który by taki wywóz uniemożliwił³⁴⁾. Wreszcie zniechęcony trudnościami nie podpisał kontraktu na rok 1754. Nowymi dostawcami zostali bankierzy berlińscy³⁵⁾ Seegebarth i Gumperts, którzy też obiecywali co najmniej 2 000 000 talarów srebra ściągnąć z Polski. Rzeczywiście do dnia 5. III. 1754 zdołali dostarczyć 435 865 talarów, ale było to możliwe tylko dlatego, że Grauman płacił im za srebro cenę nieco lepszą niż dawniejszemu dostawcy³⁶⁾. Na to znów oburzał się Fryderyk, a gdy nie pozwolił na tak wysoką cenę, ustały i dalsze dostawy. Przesyłki srebra z Polski malały coraz bardziej, a spółka kupiecka pracująca w Polsce dla Królewca topniała i przechodziła coraz częściej na stronę przeciwną, lipską. Tłumaczono się obostrzoną kontrolą graniczną i niebezpieczeństwem osobistym³⁷⁾.

Mimo wszystko pierwszy kwartał 1754 r. zaznaczył się dość silnym ruchem w mennicy królewieckiej. Za dowiezione srebro wybito 396 426 talarów w tynfach, 56 040 talarów w szóstakach i 92 talary w trojakach, wszystko pod pruskim stemplem³⁸⁾. Ale później zaczęły się trudności i dostawy srebra zmalały bardzo znacznie. Król był z nowych dostawców niezadowolony i zaczął pertraktacje z poprzednim dostawcą, bankierem Fränklem. Gdy w sierpniu 1754 wstrzymano z braku srebra bicie tynfów dla Polski, powstał popłoch między agentami i kupcami z Polski, którzy dotąd wiernie trzymali się strony pruskiej. Obawiali się, i słusznie, że bez tynfów w ogóle nie zakupią wcale srebra w Polsce i że cały zapas metalu powędruje wprost do Lipska. Król ustąpił i kazał bić dalej tynfy, by zaś skuteczniej bronić się przed konkurencją saską, zdecydowano się nawet na zmianę stempla w tym kierunku, że rysunek jego upodobniono, ile możliwości, do rysunku tynfów polskich, chociaż tytuły i herby zostawiono jeszcze pruskie³⁹⁾.

³⁴⁾ Kabinettsordre an Grauman 23. III. i 20. IV. 1753. Acta Borus. II. 252

³⁵⁾ Acta Borus. II. 252.

³⁶⁾ Acta Borus. II. 252.

³⁷⁾ Immediatbericht Graumans vom 5. III. 1754, cyt. w Acta Borus. II. 254.

³⁸⁾ Rachunki mennicy królewieckiej w Acta Borus. II. 504.

³⁹⁾ Bahrfeldt, Marienburg II, nr 2259.

Równocześnie prowadzono rokowania z Fränklem, które wcale nie były łatwe. Bankier żądał oddania mu w entreprzyę nie tylko mennicy w Królewcu, ale i we Wrocławiu, aby się i z tej strony przed konkurencją zabezpieczyć. Poza tym żądał dla tynfów przez się bitych swobodnego obiegu nie tylko w Prusiech Wschodnich, ale i na Śląsku. Obiecywał za to przekuć w obu mennicach do 3 milionów grzywien srebra w 3 latach i płacić czynsz po 40 000 talarów od każdego miliona, nadto wymienić 100 000 tal. monety pruskiej na nowe tynfy. Naturalnie tynfy polskie w Lipsku bite miały być w Prusiech zakazane⁴⁰). Król godził się na powyższe warunki i od siebie dodał jeszcze życzenie, by tynfy i szóstaki pruskie, przez Fränkla bić się mające, były nie tylko lepsze w ziarnie, ale i piękniejsze w rysunku i stemplu niż saskie.

Równocześnie zarówno królowi jak i przedsiębiorcy chodziło o uniemożliwienie kursu tynfów lipskich w Prusiech, na Śląsku, a nawet w Polsce. Z polecenia króla mogli wprowadzić kupcy wrocławscy i pruscy brać od polskich w zapłacie tynfy lipskie, ale nie wolno im było dalej ich wydawać (pod bardzo ostrą karą), lecz tylko odnosić do mennicy lub do jej agentów i komisjonerów⁴¹). Aby zaś zgnieść konkurencję w samej Polsce, król myślał zakazać w ogóle wszelkich transportów pieniężnych z Lipska przez Śląsk do Warszawy i dnia 8. III. 1755 wydał nawet polecenie ministrowi śląskiemu von Massow, by nie przepuszczał przez Śląsk transportów monety polskiej z Lipska, lecz odsyłał je z powrotem do Saksonii, a w razie powtórnym konfiskował⁴²). Jednakże w praktyce nie podobna było tego wykonać, gdyż powstałaby zaraz kwestia dyplomatyczna, represje odwetowe ze strony Brühla i inne zawikłania. Ostatecznie dnia 26. V. 1755 król wydał polecenie, że transporty saskie idące przez Śląsk do Polski puszczać należy wolno i tylko monetę miedzianą traktować jak towar, od którego nieduże zresztą cło opłacać należy⁴³).

Wszystkie powyższe kwestie decydował sam Fryderyk z jednej, a Fränkel z drugiej strony, ale rokowania prowadzili z jednej strony dyrektorzy mennic z Graumanem na czele, a z drugiej strony pełnomocnicy i zastępcy Fränkla. Kontrakt został ostatecznie zawarty 30. I. 1755, opiewał jednak tylko na 7 miesięcy, bo na okres od

⁴⁰) Kontrakt dyr. Beckera z Fränklem z 30. 1. 1755, tekst w Acta Borus.

⁴¹) Pismo kamery wrocł. z 5. IV. 1754, cyt. w Borus. II. 269.

⁴²) Kabinettsordre, Potsdam 8. III. 1755, tekst w Acta Borus. II. 523.

⁴³) Acta Borus. II. 269.

17. III. do 31. X. 1755 r.⁴⁴⁾). Entrepreneurzy uzyskali też w końcu, że ich transporty zwolnione zostały od rewizji, od opłat celnych i pocztowych o tyle, że płacić mieli za wagę, a nie za wartość, ponadto uzyskali prawo wymiany w kasach kameralnych pruskich pieniędzy pruskich na polskie.

Mimo to trudności nie ustawały, a to znów z powodu żądań kupców polskich, którzy z opasami przybywali na targi wrocławskie. Ci po prostu nie chcieli brać tyńfów pruskich, lecz żądali kategorycznie zapłaty w sasko-polskiej monecie, bitej w Lipsku, i również tylko tę przynosili na targi. Wobec tego handlarze wrocławscy zwrócili się do Fryderyka z prośbą, by im pozwolił na sprowadzenie z Lipska większej ilości monety polskiej, która przecież i tak za ich pośrednictwem wywędruje zaraz do Polski. Prośba ta była tak niezwykła i niesłychana, że Fryderyk nie wahał się już dłużej. Widział bowiem całą swoją politykę monetarną i swoje kalkulacje od razu przekreślone i widział własnych poddanych, którzy woleli obcą, polską monetę niż swoją, pruską. Zirytowany, odrzucił prośbę kupców wrocławskich w całości, nie chcąc, jak pisał, robić ich komisjonerami mennicy polskiej w Lipsku. Znalazł sam inne rozwiązanie sprawy, proste, a jednak niesłychanie doniosłe i niespodziewane. Pismem z dnia 14. VII. 1755 polecił mianowicie dyrektorom mennicy pruskiej we Wrocławiu, jakimi byli wówczas Kröncke i Bube, by razem z dostawcami naradzili się nad wprowadzeniem w kurs tyńfów polskich bitych we Wrocławiu na ten sam śrut i ziarno oraz — co najważniejsze — na ten sam stempel, co lipskie tyńfy Augusta III. Ma to być jednak zrobione w tajemnicy bez jakiegokolwiek rozgłosu⁴⁵⁾.

W ten sposób Fryderyk wkroczył na drogę prawdziwego już fałszowania monety polskiej. Jeżeli dotychczas można było mówić o naśladownictwie nazwy monet, ich stopy menniczej, a nawet i stempla, to od 1755 r. zaczyna się fałszowanie, czyli oszustwo, bo bicie monet pod stemplem polskim Augusta III, ale w mennicach pruskich i na rachunek króla pruskiego. Zaznaczyć też należy, że nie był to pomysł entrepreneurów, lecz samego króla Fryderyka II. Ci bowiem zdobyli się tylko na pogarszanie stopy menniczej i na liche naśladownictwa tyńfów czy szóstaków, ale bili je dotąd pod stemplem pruskim. Dopiero rozporządzenie królewskie z 14 lipca 1755 pozwala na tajemną na razie emisję monet czysto polskich.

⁴⁴⁾ Tekst kontraktu w Acta Borus. II. 519.

⁴⁵⁾ Kabinettsordre Potsdam 14. VII. 1755, tekst w Acta Borus. II. 527. Por. Codex Diplom. Silesiae XIX. Breslau 1899, str. 110.

A nie było to wywołane żadną konieczną potrzebą państwa pruskiego. Wójny wówczas nie było, głównym zaś motywem tego posunięcia była chęć utracenia konkurencji saskiej, której sukcesy irytowały Fryderyka coraz bardziej.

Nie mamy dokładnych rachunków mennicy wrocławskiej i nie wiemy, ile tynfów polskich wyprodukowała w roku 1755. Zachowały się tylko w aktach szczegóły dotyczące stopy menniczej tych tynfów. Miały one dobroć lepszą niż tynfy pruskie, bo 8 łutów $6\frac{1}{2}$ granów, szły po 15 talarów na grzywnę czystego srebra i po 40 sztuk na grzywnę brutto, podczas gdy poprzednio bite tynfy pruskie miały dobroci 7 łutów 16 granów, szły po 16 talarów na grzywnę netto i po $39\frac{1}{2}$ sztuk na grzywnę brutto⁴⁶⁾. Cyfry te świadczą, że mennica wrocławska rzeczywiście starała się podciągnąć stopę tynfów do poziomu saskiego i prawie że stanęła na tej wysokości.

Mimo że sprawa fałszowania monety polskiej miała być osłonięta ścisłą tajemnicą, przecież główni entrenceerzy menniczni byli o tym dobrze poinformowani i zrozumieli od razu, jaka nadzwyczajna sposobność im się trafia. Było to w czasie, kiedy bankier Fränkel z Berlina miał w entrenceerze obie mennice wschodnie pruskie, w Królewcu i we Wrocławiu, ale sam mało się udzielał wyrażając się rodziną i krewnymi. Jego zięć, który go zastępował w rokovaniach z rządem pruskim i w jego imieniu prowadził mennice w Królewcu i Wrocławiu, zauważył, że mennice zachodnio-pruskie czynią mu konkurencję i przeszkadzają w interesach. Ażeby ją przeciąć i te mennice dostać do rąk swoich, począł się starać o objęcie mennicy pruskiej w Aurich, we wschodniej Fryzji, oraz drugiej, w Cleve, w Nadrenii. W tych staraniach poparł go dyrektor mennicy berlińskiej Knöffel, tak iż król Fryderyk ostatecznie się zgodził. Kontrakt podpisany został 3. VII. 1755 i opiewał już na imię nowej spółki, która zobowiązała się wybić milion w monecie pruskiej i zapłacić za to skarbowi 35 000 talarów czynszu⁴⁷⁾. Król natomiast zastrzegł sobie, że przesyłki pieniężne, z Aurich i Cleve do Berlina skierowane, opiewać mają jedynie na 2, 4 i 8 gr w monecie pruskiej.

Ale nie po to zięć Fränkla wydzierżawił mennice zachodnie, aby emitować tam monetę pruską, lecz po to, by usunąć z ich strony konkurencję. Dlatego nie posyłał tam wcale srebra i nie ruszył zupełnie maszyn w obu mennicach, a nawet w październiku 1755 r. odstąpił je spółce z Gumpertsem z Cleve na czele⁴⁸⁾.

⁴⁶⁾ Rachunki mennicy wrocł. z 1755 r. w Acta Borus. II. 549.

⁴⁷⁾ Pisma Fränkla i Knöffla wspom. w Acta Borus. III. 6.

⁴⁸⁾ Acta Borus. III. 7.

Z przedsiębiorcami tymi nie chciał mieć Fryderyk II bezpośrednio stosunków, dlatego kierownikiem spraw menniczych zamianował w miejsce Graumana generała majora von Retzow⁴⁹⁾. Temu podlegać miał cały personel menniczy i on miał nadzór nad wszystkimi dostawcami i entrepreneurami. Jeszcze przed formalną nominacją Retzow, upoważniony przez króla, prowadził rokowania i 6. X. 1755 zawarł ze spółką Gumperts w Poczdamie kontrakt generalny, uzupełniony później kontraktem szczegółowym z każdą dyrekcją mennicy osobno. Kontraktami tymi król oddawał 6 mennic w państwie pruskim: w Królewcu, Wrocławiu, Berlinie, Magdeburgu, Aurich i Cleve, w entrepryzę wymienionej spółce z warunkiem, że w każdej z mennic przekuje się w ciągu roku 1 000 000 talarów rozmaitej monety i zapłaci się za to królowi pruskiemu 310 000 talarów. Poza tym spółnicy zobowiązali się wybić w mennicy królewieckiej 500 000 talarów w tynfach, a drugie tyle w szóstakach, toż samo w mennicy wrocławskiej⁵⁰⁾. Rozumiało się samo przez się, że stempel tych tynfów i szóstaków był pruski, stopa zaś miała pozostać dawniejsza.

Na tych podstawach zaczął się od razu duży ruch w mennicach pruskich, zwłaszcza we Wrocławiu i Królewcu. Entrepreneurzy sprowadzali srebro potrzebne z Hamburga i Amsterdamu, objęli produkcję kopań srebro z Mansfeldu, a przede wszystkim sprowadzali kruszec z Polski. Ale tu mieli kłopot ze swoją monetą, bo ta mimo tej samej nazwy, podobieństwa stopy menniczej i rysunku stempla nie była monetą polską jak lipska, lecz monetą pruską bitą pod stemplem Fryderyka II. Z tego powodu niechętnie była w Polsce przyjmowana i nie rozchodziła się w tej ilości, w jakiej sobie entrepreneurzy życzyli. Wobec tego napisali dłuższy memoriał do króla o sposobach większego zbytu monety pruskiej w Polsce, wykazując, że dużo jeszcze jest złota i srebra w Polsce, które za pieniądze pruskie można by wyciągnąć, ale te pieniądze muszą być bite pod stemplem czysto polskim. Gdyby król na to pozwolił, to odpadłaby dla nich potrzeba kupowania srebra w Anglii i Holandii po wysokim kursie, odpadłaby obawa przed konkurencją saską, a handel polsko-pruski wzmógłby się niesłychanie. Za taką koncesję gotowi byli zapłacić osobno 10 000 talarów⁵¹⁾.

Jest bardzo możliwe, że spółka entrepreneurów wiedziała już o tajnym poleceniu króla pruskiego z dnia 14. VII. 1755, które mennicy

⁴⁹⁾ Nominacja Retzowa z 6. V. 1756. Acta Borus. III. 567.

⁵⁰⁾ Tekst kontraktu w Acta Borus. III. 239.

⁵¹⁾ Promemoria Gumperts über Ausbreitung preuss. Münzen in Polen. Tekst w Acta Borus. III. 246, datowane 20. X. 1755.

wrocławskiej pozwoliło bić monetę pod stemplem polskim. Sprawa ta była jednak pokryta jeszcze tajemnicą urzędową i ograniczona tylko do mennicy wrocławskiej, tymczasem spółnicy pragnęli mieć koncesję tego rodzaju, odnoszącą się do wszystkich mennic i bynajmniej nie tajemniczą. Ich celem była unifikacja monetarna Polski, Prus i Saksonii w tym sensie, by monety saskie i polskie kursowały swobodnie w Prusiech, tak jak pruskie w Polsce i Saksonii. Do tego celu miało właśnie służyć bicie monet polskich w Prusiech, monet naturalnie fałszywych, emitowanych bez wiedzy Augusta III, króla polskiego, które by jednak przez wszystkie kasy państwowe pruskie, a przynajmniej przez wschodnio-pruskie i śląskie, były przyjmowane i na równi z pruskimi szacowane.

Odpowiedź, którą król pruski dał na ręce generała majora v. Retzowa, jest tak charakterystyczna, że należy ją tu przytoczyć w tłumaczeniu:

„Mój kochany gen. majorze v. Retzow! Ponieważ na wniosek nowych entrepreneurów mennicznych zgodziłem się na to, by usuwając z drogi wszelkie trudności i przeszkody, jakie zawadzać mogą swobodnemu kursowi w Polsce tynfów bitych w mojej królewieckiej i wrocławskiej mennicy, pozwolone im było w moich mennicach we Wrocławiu i Królewcu wybijać dalej tynfy nie tylko o takim samym śrucie i ziarnie oraz jakości jak te tynfy, które dwór saski w Lipsku produkuje i do Polski transportować każe i które tam już gęsto są w obiegu, ale nadto, aby mogli w obu wyżej wspomnianych mennicach posługiwać się przy biciu tych tynfów stemplami polsko-saskimi, jakie w Lipsku są w użyciu, i bić w ten sposób tynfy, które by równy kurs miały z saskimi i nie mogły od nich być odróżnione. Co na ten temat kazałem donieść dyrektorom mennic we Wrocławiu i Królewcu, to przesyłam i panu do wiadomości. Wspomniane tynfy właściwie tylko w tym celu się fabrykuje dla użytku w Polsce, aby one swobodnie obok saskich mogły tam kursować i aby za nie można było zakupywać srebro. Należy jednak uważać, by entrepreneurzy te tynfy do Polski wywozili, gdyż one ani w Prusiech, ani na Śląsku w moich kasach albo przy wymianie nie powinny w ogóle kursować ani być przyjmowane. Poza tym ponieważ bić się mające na stopę saską tynfy w dobroci swojej będą nieco gorsze niż te, które dotychczas pod moim stemplem z mennicy we Wrocławiu lub Królewcu wychodziły, z tego powodu entrepreneurzy menniczni będą musieli zapłacić dodatkowo 10 000 talarów ponad tę sumę, którą jako czynsz menniczny przeznaczyci do skarbu. Ma więc pan na to uważać i entre-

prenerów o tym uwiadomić. Pański bardzo życzliwy król Fryderyk. Poczdam, dnia 12. XI. 1755⁵²⁾.

List powyższy jest najlepszym świadectwem, że Prusy nie mogły wytrzymać konkurencji saskiej na rynkach polskich i że aby ją zwalczyć, zdecydowały się nawet na fałszowanie cudzego stempla. Robiono to zaś w tym celu, żeby jak najwięcej srebra wyciągnąć z Polski i u siebie podtrzymać ruch menniczny. Na ogół i w najważniejszej sprawie zgadzał się więc Fryderyk II z projektem Gumperta i Ski, a zatem na fałszowanie stempla polskich tynfów, ale nie godził się na swobodny kurs tych falsyfikatów w krajach pruskich. Chciał je mieć wszystkie ulokowane w Polsce. Wiedział z góry, że będą gorsze w ziarnie od tynfów poprzednich, ale też dlatego kazał sobie zapłacić 10 000 talarów więcej.

Chodziło jednak o przemycenie większej ilości tych tynfów przez granicę polską. Podsunęto wówczas niejakiego kupca Schwindta z Królewca, który rzekomo prosto z Lipska jedzie do Inflant przez Prusy i wiezie znacznieszą sumę w tynfach polskich, a prosi teraz o przepuszczenie go wolno bez cła i rewizji. Fryderyk II nie tylko zgodził się na to, ale w piśmie z 23. I. 1756 do gen. majora v. Retzow polecił⁵³⁾ tak zarządzić, by mennica królewiecka wybiła ponad normę jakie 100 000 talarów w tynfach, „ale nie pod moim, lecz pod saskim (polskim) stemplem“, i te monety sprzedała wymienionemu kupcowi, by mógł je przewieźć przez granicę polską. Ma to jednak się stać bez żadnego rozgłosu, aby mu w handlu nie zaszkodzić.

Na skutek obu powyższych pism królewskich gen. major v. Retzow zawarł z entrepreneurami nową umowę i dnia 25. I. 1756 doniósł o tym Fryderykowi⁵⁴⁾. Odpowiedź, jaką od króla otrzymał, jest znów charakterystyczna i odsłania dalsze oszustwa pruskie w tej sprawie, dlatego przytaczamy ją tu w przekładzie:

„Kochany gen. majorze v. Retzow! Z pańskiego pisma z dnia 25 bm. widzę, że zawarł pan z przedsiębiorcami mennicznymi umowę, w myśl której w mennicy królewieckiej w Prusiech wybić mają 100 000 talarów w monecie o saskim stemple w ten sposób i na tę samą stopę i jakość jak saskie (polskie) 18-groszówki (tynfy) emitowane w Lipsku, i że wyznaczony został kupiec tamtejszy Schwing & Cie do wywożenia za granicę tych pieniędzy. Jestem zupełnie

⁵²⁾ Tekst niemiecki u Bahrfeldta, Marienburg, II. 60.

⁵³⁾ Tekst niemiecki w Acta Borus. III. 249.

⁵⁴⁾ Bahrfeldt, j. w. II. 60.

zadowolony tak z tej ugody jako też i z tego, że dla uniknięcia rozgłosu entrepreneurzy menniczni przyznali, jakoby to oni z moim pozwoleniem tę ilość 18-groszówek z Lipska kazali przywieźć. W załączonym rozkazie do dyrektora mennicy królewieckiej Beckera przesyłam swoją rezolucję w tym przedmiocie i to, że ja sam przedsięwzięciom na to zezwolenie dałem, aby to dla niego było legitymacją i obroną. Zostaję pańskim bardzo życzliwym królem, Fryderyk. Berlin, dnia 26 stycznia 1756 r.“

Z pism powyższych pokazuje się, że mennica królewiecka ograniczyła się na razie do wybicia tylko 100 000 talarów w tynfach polskich fałszywych, bo pod stemplem Augusta III wypuszczonych, rzekomo przywiezionych prosto z Lipska i w przejeździe przez Prusy zdążających na Inflanty. Widzimy, jak król pruski uprawia oszustwa bardzo marnego gatunku. Jest jednak rzeczą jasną, że na dnie tej akcji leżała zawiść do dworu Augusta III i ministra Brühla, zazdrość, że ich lipskie monety tak łatwy i powszechny kurs w Polsce znalazły, i chęć utracenia tego konkurenta, który tak dobrze zaprowadzony już interes ośmielił się zaczepić i jego dawny teren operacyjny teraz eksploatować.

Fałszerstwo monety polskiej miało się odbywać w tajemnicy, jakby pod płaszczykiem małego wstydu. Właściwie to odczuwał ten wstyd tylko gen. major v. Retzow, każąc entrepreneurom dla wszelkiej pewności wystawić oblig, że to niby z Lipska przywieźli sobie te 100 000 talarów monety polskiej i dalej na Litwę z tym jadą. Fryderyk II jednak aprobował to kłamstwo, a nawet wydał dyrekcji mennicy odpowiednie pismo, które by ją na każdy wypadek zasłaniało. Fałszerstwo bowiem szło i w tym kierunku, że tynfy miały być bite pod imieniem Augusta III, że miały być gorsze i mniej warte od tynfów lipskich i wreszcie, że miały być rzekomo z Lipska sprowadzone.

Przytoczone pisma Fryderyka II są tylko fragmentem i początkiem szeregu licznych akt i korespondencji, które się odnoszą do spraw mennicznych i z fałszowaniem monety polskiej są związane. Pokazuje się z nich, że spółka mennicza nie myślała trzymać się ściśle ani przepisanej kwoty swoich emisji, ani wyznaczonej jej dobroci metalu. Zamiast owych 100 000 talarów wybiła w samym Królewcu w czasie od 1. II. do 1. VIII. 1756 aż 2 280 433 talary w tynfach polskich, nie licząc tego, co wyprodukowała w monecie pruskiej⁵³⁾. Oprócz tego spółka forsowała szczególnie pruskie 6-gro-

⁵³⁾ Bahrfeldt, Marienburg, II. 61.

szówki, które bite masowo w mennicy Cleve na zachodzie wysyłano beczkami na Śląsk, do Prus Wschodnich i do Saksonii. Na zapytanie króla tłumaczył się Gumperts, że czyni to jedynie ze względu na handel z Polską, Rosją i Infantami⁵⁶⁾. W tym celu wybijano je nie tylko w Cleve, ale i w Aurich, Berlinie, Magdeburgu i Królewcu. Do 1. VIII. 1756 wybito tych szóstaków pruskich w samym Królewcu na sumę aż 273 990 talarów.

Jednakże wnet się przekonano, że produkcja 6-groszówek jako monety zdawkowej nie opłaca się tak jak emisja tyńfów polskich i że duże dochody przynieść może tylko bicie fałszywych polskich monet. Wobec tego dnia 2. IV. 1756 doszło do częściowej zmiany kontraktu między rządem pruskim a entrepreneurami. Zmiana tyczyła się głównie mennicy w Magdeburgu, gdzie przedsiębiorcy zobowiązali się przekuwać rocznie 75 000 grzywien srebra na polską monetę, z czego 50 000 grzywien na tyńfy, 25 000 grzywien na szóstaki — jedno i drugie pod stemplem saskim, czyli pod imieniem Augusta III. Poza tym bić się tu miały mniejsze ilości monety pruskiej na potrzeby ludności. Za tę koncesję spółnicy mieli zapłacić dodatkowo 30 000 talarów, tak że czynsz za rok 1756 wynosić miał w całości 340 000 talarów.

Duży nacisk położony był w tym kontrakcie na wywóz tej fałszowanej monety polskiej poza granice pruskie. Uznano, że pieniądze te fabrykuje się tylko na eksport do Polski i że w granicach państwa pruskiego nie wolno ich wydawać. Przesyłki mają się odbywać w ten sposób, że na pocztach i cłach granicznych nie będzie się ich rewidować, o ile kupcy wykażą się atestem dyrekcji mennicy. Urzędy celne będą te atesty zabierać i odsyłać następnie do gen. majora v. Retzow, który ma obowiązek pilnować, by wszystko na polską monetę przekute srebro szło nie gdzie indziej jak do Polski. Osobno zastrzeżono, że żadne inne przesyłki polskich monet nie mogą być przez Prusy transportowane, lecz tylko te, które entrepreneurzy sami wybiją⁵⁷⁾, co później interpretowano w ten sposób, że nikomu innemu nie wolno przez kraje pruskie przewozić monety polskiej jak tylko członkom wymienionej spółki, za co osobno aż 70 000 talarów królowi pruskiemu zapłacili⁵⁸⁾.

⁵⁶⁾ Pismo min. Schlabrendorffa z 3. X. 1756, cyt. w Acta Borus. III 19.

⁵⁷⁾ Änderung des Generalkontraktes. Potsdam 1. IV. 1756, tekst w Acta Borus. III. 257.

⁵⁸⁾ Sprawozdanie gen. majora v. Retzow z 19. I. 1757 w Acta Borus. III. 269.

Tak stały rzeczy w połowie 1756 r. Kampania mennicza rozwijała się we wszystkich oficynach zupełnie dobrze, a srebro napływało do nich z Polski i innych stron w dostatecznej ilości. Entrepreneurzy zgarniali ogromne zyski, król pruski co kwartał dostawał przeszło 80 000 talarów zysku. Wprawdzie na widnokręgu politycznym zbierały się chmury coraz ciemniejsze, ale te nie przeszkadzały mennicom pruskim zupełnie w ich działalności. Gdy we wrześniu 1756 r. wybuchła w końcu wojna zwana 7-letnią, nikt zapewne się nie spodziewał, że będzie to okres największego żniwa dla mennic pruskich, okres największych falszerstw, a zarazem największych dochodów mennicznych dla króla pruskiego.